Ks. bp Piotr HEMPEREK

HOMILIA WYGŁOSZONA W CZASIE MSZY ŚW. W DNIU POGRZEBU KS. REKTORA MIECZYSŁAWA BRZOZOWSKIEGO
Lublin, Katedra, dnia 3 XII 1991 r.

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11, 25).

Ekscelencjo, Pasterzu Kościoła Lubelskiego
Ekscelencje, Księża Biskupi
Wysoki Senacie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Przedstawiciele kapituł, instytucji i organizacji społecznych
Wychowawcy i Alumni Seminarium Duchownego
Bracia Kapłani
Bliscy i Znajomi Zmarłego
Bracia i Siostry w Chrystusie!

Słowa, które słyszeliśmy przed chwilą, wypowiedział Chrystus nad grobem swojego przyjaciela Łazarza. Wyrażają one prawdę, że życie raz dane człowiekowi przez Boga „zmienia się, ale się nie kończy". (I Prefacja o zmarłych). Kościół przypomina nam je dzisiaj, gdy żegnamy naszego duchowego brata, a dla wielu także duchowego ojca, jakim był Ksiądz Mieczysław Brzozowski. On bowiem, zawierzywszy Chrystusowi całkowicie, był w swoim życiu i bogatej działalności wiernym wyznawcą i żarliwym świadkiem tej prawdy, że nasze doczesne życie z chwilą śmierci zmienia się tylko, aby znaleźć pełny wymiar w Bogu. To przekonanie wyraził on również w testamencie sporządzonym po raz drugi przed trzema laty po pierwszym poważnym zasłabnięciu, pisząc w nim: „Świadom choroby serca, która w każdej chwili może zagrozić mojemu życiu... wyznaję wiarę w Boga, przyjmując w pełni wszystkie prawdy wiary zawarte w Credo...".

Śmierci się nie lękał. Był na nią przygotowany. Nie starał się też podtrzymywać życia za cenę rezygnacji czy nawet poważnego ograniczenia pracy. Trzeba tu podkreślić, że pomimo odczuwanych od lat poważnych dolegliwości serca, postępował tak, jakby mu nic nie groziło, jak gdyby był zupełnie zdrowy. O kłopotach ze zdrowiem wspominał tylko niekiedy w prywatnych rozmowach. W ten sposób niemal przyśpieszał swoje odejście do wieczności. Jeżeli zdecydował się na operację po przeżyciu groźnego zawału

serca w czerwcu tego roku, to nie po to, by przedłużyć swoje ziemskie życie – wszak mógł żyć jeszcze i bez tego – ale dlatego, że trudno mu było wyobrazić sobie życie bez możliwości czynnego służenia Bogu i bliźnim, a operacja pewną nadzieję na takie czynne życie dawała.

Dzisiaj, gdy jego życie doczesne dobiegło kresu i przybyliśmy tak licznie, by go swoją obecnością i modlitwą pożegnać i podziękować mu za pełną poświęcenia służbę Bogu i człowiekowi, każdemu, kto jego pomocy potrzebował, pragnęlibyśmy utrwalić w pamięci i zachować w sercu wszystko, co składało się na jego kapłańskie życie i dzieło, utrwalić to, jaki był naprawdę i czego dokonał. Nie sposób jednak w krótkim pożegnaniu zadośćuczynić temu pragnieniu, nawet gdy jest ono potrzebą serca. Można tylko przypomnieć pewne fakty z tego życia, podkreślić to, co było w tym życiu ważne, istotne, wskazać na wartości, którym starał się z całym oddaniem służyć.

Śp. Mieczysław Brzozowski urodził się we Lwowie 31 X 1933 r. i tam przeżył dzieciństwo, w części w trudnych latach wojny, naznaczonych niedostatkiem, grozą i terrorem. Zmuszony do opuszczenia rodzinnego miasta w 1946 roku osiedlił się wraz z rodzicami w Jeleniej Górze. Po ukończeniu tam szkoły średniej w 1950 roku przybył do Lublina, by w Seminarium Duchownym, pozostającym w ścisłej więzi z KUL-em, przygotowywać się do kapłaństwa, do którego czuł się powołany. Wybrał Lublin jako miejsce swojej formacji duchowej z dwóch – jak mówił mi – powodów. Tu był znany mu – wówczas wprawdzie tylko ze słyszenia – Katolicki Uniwersytet Lubelski i stąd było bliżej do jego rodzinnego miasta - Lwowa. Tak więc Lublin ze świadomego wyboru stał się najpierw miejscem jego wzrastania ku kapłaństwu, które osiągnął w roku 1956 (1 lipca w kościele parafialnym w Bobach koło Kraśnika), a następnie miejscem całego jego kapłańskiego życia i głównym, ale nie wyłącznym, miejscem jego bogatej działalności – duszpasterskiej, dydaktycznej i naukowej.

Ksiądz Mieczysław przeżył 58 lat, z tego w kapłaństwie 35. Według naszych ludzkich wyobrażeń mógłby żyć dłużej, nadal głosić prawdę Bożą i pomnażać dobro, służąc wielu swoją pomocą, wiedzą i doświadczeniem. Inne były jednak Boże względem niego zamierzenia i dlatego dzisiaj już go żegnamy. Trochę za wcześnie! Jeżeli wszakże weźmiemy pod uwagę wszystko, co stanowiło treść jego życia: jego wieloraką, intensywną działalność, możemy bez przesady powiedzieć, że to, czego Ksiądz Mieczysław dokonał, wystarczyłoby z pewnością na szczelne wypełnienie nawet znacznie dłuższego życia. Trzeba tu bowiem przypomnieć, że Ksiądz Brzozowski przez wszystkie lata swojego kapłańskiego życia pełnił jednocześnie przynajmniej dwie funkcje. Tak wynika z urzędowych dokumentów. Faktycznie było tych funkcji i zadań jednoczesnych niemal z reguły znacznie więcej. Można je tu ukazać tylko przykładowo, bez szczegółowego wyliczania. Dodać tu bowiem należałoby rozliczne posługi, które Ksiądz Mieczysław podejmował chętnie, bez wahania, ilekroć widział potrzebę lub był o to proszony.

Już w czasie studiów specjalistycznych na KUL-u (początkowo w zakresie teologii fundamentalnej), które podjął jeszcze przed święceniami kapłańskimi (czekał na nie ponad pół roku ze względu na zbyt młody wiek), przyjął obowiązki wychowawcy w internacie Niższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Mianowany w rok po święceniach wikariuszem parafii św. Mikołaja w Lublinie, łączył pracę duszpasterską z zadaniami wychowawcy w tymże Seminarium. Studia mógł kontynuować właściwie dopiero, kiedy został rektorem kościoła św. Wojciecha w Lublinie (1962 r.). Wzbogacony doświadczeniami duszpasterskimi zajął się teologią pastoralną ze szczególnym uwzględnieniem homiletyki. Właśnie będąc rektorem kościoła pisał prace dyplomowe. Wkrótce (1964 r.) podjął również wykłady z homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Niebawem doszło do tego pełne, etatowe zatrudnienie w Instytucie Teologii Pastoralnej na KUL-u oraz obowiązki diecezjalnego wizytatora nauki religii (1966-1975). W roku 1976 – pracując naukowo i mając zajęcia dydaktyczne na KUL-u – został rektorem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej (powizytkowskiego) w Lublinie. Wreszcie w ciągu ostatnich dziewięciu lat życia godził prace na KUL-u ze stanowiskiem rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Do tego trzeba dodać wiele innych prac i zajęć podejmowanych przez Księdza Brzozowskiego z woli przełożonych i z własnej inicjatywy i gorliwości.

Zajęcia dydaktyczne prowadził zawsze w wymiarze przekraczającym znacznie obowiązki związane ze stanowiskiem na KUL-u. Ciążyło mu to zwłaszcza w ostatnich latach, ale przyjmował i rozumiał to jako konieczność. Ponadto dojeżdżał przez pewien czas z wykładami z homiletyki do Gorzowa Wielkopolskiego, do Przemyśla i Siedlec, bo taka była potrzeba i o to go proszono.

Gdy zaistniała potrzeba, uczestniczył czynnie w pracach Synodu Diecezji Lubelskiej, będąc członkiem Komisji Głównej, przewodniczącym Komisji do Spraw Przepowiadania Słowa Bożego i wreszcie współdziałając w ostatecznym zredagowaniu uchwał synodalnych.

Przez wiele lat należał do Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Ogólnego. Na jej posiedzeniach wygłaszał referaty i konferencje, z jej upoważnienia opracowywał corocznie ogólnopolski program homiletyczny, jego tematykę i szczegółowe propozycje homiletyczne na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego. Zwolniono go z tych obowiązków dopiero po wyraźnym pogorszeniu się jego stanu zdrowia (przed trzema laty).

Szczególnie umiłowaną dziedziną jego działalności kapłańskiej była praca wśród młodzieży i z młodzieżą. Najpierw wśród młodzieży szkół średnich, następnie studentów, wreszcie alumnów Seminarium Duchownego. Na to nie brakło mu nigdy czasu. Młodzieży poświęcał wiele sił i serca. Był jej przyjacielem, powiernikiem i opiekunem. Organizował dla niej spotkania, dni skupienia i rekolekcje. Wielu pomagał materialnie. Wielokrotnie spę-

dział z różnymi grupami młodzieży, także oazowej, wakacje, organizując obozy i wspierając je materialnie. Czynnie współpracował z ks. Franciszkiem Blachnickim i żywo współdziałał z ośrodkiem formacji młodzieżowej w Krościenku.

Udzielał się wszędzie, gdzie go potrzebowano i zapraszano. Brał udział w różnych zjazdach, w tygodniach kultury chrześcijańskiej oraz w spotkaniach ekumenicznych. Prowadził rekolekcje, wygłaszał referaty, wykłady i konferencje niemal we wszystkich większych i znanych ośrodkach w Polsce – od Olsztyna po Wrocław i Jelenią Górę, od Ustki po Krościenko i Przemyśl. Jeździł w tych celach niejednokrotnie do Siedlec, Warszawy i Krakowa. Nikomu nie odmawiał pomocy, gdy mógł znaleźć wolny czas i gdy zdrowie mu na to pozwalało. Prowadził rekolekcje dla ogółu wiernych w miastach i na wsiach, dla kapłanów, szczególnie jednak chętnie dla młodzieży szkół średnich i wyższych, w tym dla alumnów seminariów duchownych; te ostatnie nawet w latach poważnej choroby.

W latach 1980-1982 oddawał się z zapałem i gorliwością posłudze „Solidarności" jako przedstawiciel Biskupa Lubelskiego. Brał udział w jej zebraniach, służył radą i pomocą, uczestniczył w zgromadzeniach religijnych i patriotycznych, głosząc często homilie i kazania i organizując wykłady. Gdy nastał stan wojenny, odwiedzał internowanych, podtrzymywał ich na duchu modlitwą i słowem Bożym. Budził nadzieję na zwycięstwo. Zajmował się rodzinami internowanych, organizował dla nich pomoc, także materialną, i zapewniał niezbędną opiekę. Odprawiał często Msze św. w intencji Ojczyzny i głosił z okazji różnych rocznic narodowych i z innych okazji kazania i przemówienia o charakterze religijno-patriotycznym. Pomagała mu w tym dobra znajomość literatury, zwłaszcza poezji. Czerpał z niej często myśli i wykorzystywał je w nauczaniu.

W swoim pierwszym testamencie sprzed 25 lat (1966 r.) Ksiądz Brzozowski pisał: „Choć może w życiu nie umiałem tego okazać czynem – Bóg i wolna Polska to były dwa moje najwyższe ideały". Znając jego późniejszą działalność możemy z całym przekonaniem powiedzieć dzisiaj, że dobrze służył tym ideałom. Możemy też bez przesady stwierdzić, że starał się być „wszystkim dla wszystkich". Jak bardzo jest to prawdziwe, wiedzą najlepiej i mogą zaświadczyć ci wszyscy, którzy w różnym czasie i w różny sposób czerpali z jego wiedzy, mądrości i dobroci. Był zawsze oddany, gorliwy i ofiarny w służbie Bogu, Ojczyźnie, człowiekowi. Wielką miłością darzył przez całe życie Kościół.

Pragnę jeszcze kilka słów dopowiedzieć jako jeden z tych i w imieniu tych, z którymi razem w 1950 roku rozpoczynał Ksiądz Mieczysław drogę do kapłaństwa. Był dla nas wszystkich życzliwy, przyjacielski i zawsze gotowy do pomocy. Także po ukończeniu seminarium, choć wobec różnych zajęć i prac te więzi koleżeńskie rozluźniły się znacznie, zwłaszcza że Ksiądz Mie-

czysław przedkładał służbę Bogu i bliźnim nad sprawy osobiste, nawet nad zdrowie. Nigdy jednak nie odmawiał pomocy swoim kolegom kursowym, gdy się o to do niego zwrócili, szczególnie w sprawach duszpasterskich. Za to wszystko pragnę mu dzisiaj tu publicznie podziękować.

W ostatnich słowach testamentu z roku 1988 Ksiądz Mieczysław napisał: „Wszystkich proszę o modlitwę". Jest to jedyna jego prośba. Spełniając tę prośbę i tu dzisiaj przy trumnie, i w innym miejscu i czasie, z obowiązku wdzięczności i potrzeby serca, prośmy Pana, który go powołał do kapłaństwa i wspierał w wypełnianiu powołania kapłańskiego, Pana, który jest „zmartwychwstaniem i życiem", aby obdarzył go pełnią chwały w swoim Królestwie. Amen.